Nr. 545. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 29 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Zrutenizowanie sądownictwa we wschodniej Galicji.

Lwów 28 grudnia.

Jakkolwiek rozpoczęta dziś sesja sejmowa potrwa śmiesznie krótko, bo już pojutrze — w poniedziałek — musi być zakończona, to jednak twierdzimy stanowczo, że jeszcze wśród niej powinna reprezentacja krajowa zająć się niezmiernie ważną i piekącą sprawą, która wchodzi, niestety, w tak ostrą i niebezpieczną fazę, że każda zwłoka w jej sanacji, nieobliczalne krzywdy i straty żywiołowi polskiemu we wschodniej części kraju zadaje. Sprawą tą jest zrutenizowanie sądownictwa na całym obszarze kraju, od Sanu po granicę północną i wschodnią.

Odbyło się ono niestety w ciągu ostatnich lat 10 i jest obecnie zmorą, istną plagą, postrachem nawet całego polskiego obywatelstwa. Dlaczego — odgadnąć nie trudno... Żywioł ruski od wieków, jak historja nasza tego uczy, odznaczał się w stosunkach swoich z Polakami, zawsze i wszędzie, dwoma wybitnymi, rzeczby można plemiennymi rysami: fanatyczną nienawiścią do Lachów i namiętnością. Jużci nie mamy tutaj na myśli ciemnej, nieoświeconej, bezmyślnej masy ruskiego chłopstwa, choć i one zawsze chętny posłuch dawało, ilekroć agitatorom szło o skrytobójczy napad na naród polski...

Ale w gruncie rzeczy — i ongi i dzisiaj — chłopa ruskiego można podbechtać tylko w imię jego potrzeb i interesów materjalnych, obce mu są zatem wszelkie hasła ideałne, jak miłość ojczyzny, tradycji, języka itd. Jeszcze, jeszcze od biedy poruszyć go zdoła konfesjonał i ambona. Poza tem nic go żywiej nie obchodzi, wyjąwszy „lisy i pasowiska", wyrażające się cyglnikowo.

Natomiast sfery oświecenie u Rusinów, tz. inteligencja — a zatem duchowieństwo, stan urzędniczy, nauczycielski, adwokaci, notarjusze, a nawet, niestety, w znacznej mierze dzisiaj i lekarze, — posiadają w swych piersiach istne wulkany dusznej nienawiści do Polaków. Ponieważ zaś są to tylko ludzie, od których — Bogiem a prawdą — trudno nawet wymagać jakiejś pojmowanej idealnie sprawiedliwości i bezstronności, więc rezultat taki, że wszyscy oni traktują „Lacha", jako przeklętego wroga Rusi, nietylko w samej polityce, ale w tem powszednim, codziennem życiu i jego przejawach tysiącznych. Nie liczone tomy faktów i przykładów możnaby spisać na temat wprost strasznych już stosunków, jakie panują we wschodniej części kraju po małych miasteczkach, gdzie żywioł ruski zdołał opanować ważniejsze posterunki. Uszy puchną, włosy dębią się od skarg, wygłaszanych przy każdej sposobności przez obywatelstwo polskie, — ziemianina, adwokata, kupca itd. — na formalny terroryzm, który po cichutku, ale systematycznie uprawia inteligencja ruska w licznych ogniskach swoich na prowincji!

A nigdzie bardziej nie dałoby się to odczuć tak dotkliwie, jak w stosunku sędziów ruskich do ludności polskiej.

Otóż celem tego artykułu naszego jest, aby wśród tak nieznośnych dla ludności polskiej stosunków, jej reprezentacja sejmowa jak najspieszniej zastanowiła się nad środkami, któreby prędzej lub później zmianę tej czarnej doli na lepszą spowodować mogły. Ale nie tylko zastanowić się trzeba spokojnie i gruntownie, lecz także obmyśleć i przeprowadzić taką sanacje.

Przedewszystkiem innem zaś należy — zdaniem naszem — już w tej sesji wezwać rząd centralny i lwowską apelację, aby przy obsadzie posad sędziowskich we wschodniej Galicji pilnie przestrzegano — *sit venia verbo* — równowagi sił polskich i ruskich, aby pod żadnym warunkiem nie dopuszczono do tej szkodliwej anomalji, iżby cały personal sądowniczy w wielu miasteczkach, był od głowy do stóp wyłącznie ruski.

Niechaj idzie „przeplatanego" — a wówczas przecież poprawią się stosunki.

Krzywdy Rusinów w powiecie starosamborskim.

I. Jakieś anioły przewrotu i ciemności, roztoczyły nad powiatem starosamborskim swe opiekuńcze skrzydła i tak troskliwie bronią doń przystępu każdemu jaśniejszemu promyczkowi prawdy i uczciwości, że gdyby nie owa prawda, iż zło jak próchno samo się rozsypie, możnaby w istocie zwątpić o możliwości jakiegokolwiek porozumienia się z Rusinami w kwestji narodowościowej, przynajmniej do tego stopnia, aby nie tracić czasu na bezużytecznej walce i nie marnować sił bezpotrzebnie, ale skierować je ku dobru wszystkich w ogólności, a ojczyzny w szczególności. Niestety, cel tak wzniosły i dla każdego narodu korzystny, oddala czem raz więcej od urzeczywistnienia polityka owych ciemnych duchów, której zadaniem nie pracować — ale krzyczeć, nie stawiać lecz burzyć, nie miłować lecz nienawidzieć. Na takich podstawach chcą oni oprzeć swój patrjotyzm. Tego pokroju patrjoci oprócz wielu innych spraw, otoczyli szczególną opieką szkolnictwo powiatu starosamborskiego i karmią społeczeństwo umieszczanymi w *Dile* artykułami, pełnymi zjadliwych kłamstw, oszczerstw i najrozmaitszych niegodziwości, zadowoleni, że z powodu lekceważącego milczenia strony przeciwnej, mogą bezkarnie bałamucić opinję publiczną i strzelać odważnie z za płota.

Ale hola, panowie patrjoci! I cierpliwość ma swoje granice. Na strzały, bez względu jakie one są, trzeba koniecznie odpowiedzieć strzałami. Tego wymaga dobro ogólne i sprawiedliwość. Niniejszym artykułem chcę więc dać poznać światlejszej warstwie narodu ruskiego w szczególności i odwrotną stronę medalu, ukrywaną tak starannie przez tych pseudopatrjotów. Chodzi także i o społeczeństwo polskie, aby rzekomych krzywd ruskich nie traktowało na serjo i kierując się pobłażliwością, nie brało bezwzględnie agitatorów ruskich w obronę.

Powiat starosamborski jest w znacznej części górzysty, zamieszkały przez ludność bardzo ubogą, a temsamem i pod względem oświaty nadzwyczaj zacofaną. Niektóre zwłaszcza wsi górskie tak są nędzne, że i za lat 100, gdy się zmienią warunki, szkoły w nich nie będzie. Jakież wdzięczne do ofiarności pole otwiera się dla prawdziwie kochających swój naród patrjotów. Zamiast tedy przyjść z pomocą materjalną ubogim współbraciom i pomagać władzy w jej działaniu, owe ciemne duchy puściwszy się na drogę kłamstw, wolą zmniejszać nawet ten dorobek, jaki jest, aby mieć powód do krzyku. To też nie dziw, iż w nrze 247 *Diła* z dnia 2 listopada b. r. w artykule p. t. „Iz Starosambirskoho" autor swego artykułu rozpacza nad oświatą narodu ruskiego, podając zamiast 30 tylko 13 szkół czynnych w całym powiecie. Widocznie ciężki ból serca i wielka miłość prawdy kazały mu uczynić publiczny, a tak niesłuszny zarzut.

Kiedy przed p. Zaborniakiem, dzisiejszym inspektorem szkolnym, był w tym powiecie p. Duchowicz, znany z zamykania, ale nie otwierania szkół, który zostawił swemu następcy rzeczywiście tylko 13 szkół czynnych, wszystko było w porządku, nikt i słówkiem nie pisnął, bo to Rusin; lecz gdy nowy inspektor wytęża wszystkie siły i tak w okręgu turczańskim jak i starosamborskim z każdym rokiem otwiera nowe, a względnie dawniej pozamykane szkoły, gdy w czasie jego rządów frekwencja w powiecie turczańskim wzrosła z 736 do 3000 dzieci a w starosamborskim z 1500 do 5000, trzeba krzyczeć i rzucać mu polana pod nogi, bo to Polak. Ażeby go jeszcze ośmieszyć, trzeba podać w wątpliwość jego polskie pochodzenie i krzyczeć, że jest ukrywającym się Rusinem, jak to czyni zjadliwy korespondent w kilku artykułach *Diła*. Jak tutejszym pseudopatrjotom chodzi o oświatę, niech za dowód posłuży fakt następujący: Tuż koło Starego Sambora leży wieś Strzelbice, w której, z powodu spalenia się budynku szkolnego, przez kilka lat nie było nauczyciela. Ileż to było krzyku i narzekania na popieranie przez władzę ciemnoty wśród ruskiego ludu, aż wreszcie władza za użyciem wszelkich możliwych środków, wynająwszy chłopską chatę, zamianowała z dniem 1 września 1900 roku dla tej wsi nauczyciela. I nie wierzyłby nikt uczciwy, że teraz ci sami, którzy krzyczeli z powodu braku szkoły, dziś wichrzą w gminie, aby usunąć nauczyciela, bo szkoły nie potrzeba. Już drugi rok wre zacięta walka między władzą a wichrzycielami tejże gminy. Fakt ten i wiele podobnych, dowodzą najwymowniej, że w powiecie tutejszym zawiązała się szajka borytelów, której nie chodzi o oświatę ani dobro ruskiego narodu, ale o to, aby wyrzucić stąd Polaków z kretesem, bo to „ruska zemsta", z czem się ci ludzie nawet publicznie odzywają.

Zgromadzenie „Narodnej Rady".

W dalszym ciągu zebrania ruskiej „Narodnej Rady" przyjęto sprawozdanie kasowe, które wykazało 700 koron zasobu i następnie wybrano wydział Rady. Rozchodziło się jeszcze o prezesa. Na tego zaproponowano oczywiście p. Romańczuka; wyprosił on się od tego zaszczytu, tłumacząc brakiem czasu jako poseł, ale w końcu przyjął prezesostwo, a na jego wniosek zastępcą wybrano dr. Kostja Lewickiego.

Nader ciekawe były wnioski członków. I tak ks. Barysz skarżył się, że „urzędy gminne po wsiach ruskich nie chcą iść za przykładem księży" i nie chcą prowadzić borby o ruskie urzędowanie z władzami. Żądał, aby „Narodna Rada" wydała w tej mierze odezwę do urzędów gminnych. Żądanie to ks. Barysza, posłużyło p. Romańczukowi za pretekst do narzekań, że temu winni pisarze gminni, oczywiście Polacy — którzy albo nie umieją, albo nie chcą pisać po rusku. Zaznaczył dalej, że trzeba zaagitować wszędzie, aby wybierano wójtów „uczciwych i patrjotycznych".

Na to stwierdził p. dr. Mogilnicki, że „Narodna rada" do niczego nie doprowadzi, jeżeli naród nie przyzwyczai się do wykonywania jej poleceń. Dlatego żąda, aby wydział obmyślił sposoby, jakby w narodzie zaprowadzić karność i posłuszeństwo „Narodnej radzie".

Ks. Horodecki postawił wnioski, aby za pośrednictwem obecnych na zgromadzeniu włościan zaagitować wpływ na gminy; wydać odezwę do gmin, aby podawały do wiadomości wydziału „Rady", gdzie urzędują niewygodni dla „Narodnej rady" wójtowie, czyli poprostu urządzić na obszarze galicyjskim system szpiegowski; — nakoniec obmyśleć sposób (?), w jakiby „chruniom" koniec zrobić.

W końcu Michał Petrycki ponowił swój wniosek, w pierwszym dniu postawiony, aby zgromadzenie wyraziło wotum nieufności dla rządu, tak krajowego, jak i centralnego. Do tego dodał jeszcze ks. Welehorski, aby wyrazić zarazem „głęboki żal i oburzenie".

Okrutnie się ów wniosek podobał „narodowi", ale był tam przecie polityk p. Romańczuk, nie chcący wszystkiego stawiać na kartę. Zabawił się więc w *beschwichtigungshofrata* i zmodyfikował wniosek p. Petryckiego do tego, aby zgromadzenie zaprotestowało tylko przeciw panującemu nieprzyjaznemu dla Rusinów systemowi. W ten sposób p. Romańczuk nikomu się nie narazi...

Na tem zakończono oficjalne narady. Na poufnych obradach uchwalili pp. narodowcy dążyć do utworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie i polecić posłom, aby zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu oświadczenie w tym duchu złożyli. Uchwalili dalej, aby jak najczęściej urządzać wiece chłopskie i poruszyć na nich kwestję strejku rolnego. W tym względzie widocznie narodowcy chcą pójść ręka w rękę z radykałami.

Uchwały te potwierdził wydział wykonawczy, na którego posiedzeniu byli obecni także posłowie ruscy sejmowi. Uchwalono także podpisać każdą interpelację lub wniosek nagły, jeżeliby był wniesiony w sprawie wrzesińskiej. Nie należy jednak rozumieć tej uchwały, jakoby ona miała na względzie sympatję dla Polaków. I tu tkwi także rodzaj demonstracji, aby zaznaczyć niby pewną analogję stosunków w Wielkopolsce ze stosunkami polsko-ruskimi w Galicji. Wynika to z całego zachowania się pism ruskich, a szczególniej prasy stronnictwa narodowców.

Do t. z. egzekutywy wybrani zostali: prof. Szuchiewicz, dr. Dankiewicz, Budzynowski, ks. Folys, dr. Eugenjusz Lewicki, poseł dr. Olesnicki. Oprócz tego wchodzi w skład tego komitetu cały nowowybrany wydział „Narodnej rady", a między innymi poseł Romańczuk.

Cyganerja (La Bohéme).

Dzisiaj wieczorem daną będzie po raz pierwszy na scenie lwowskiej opera włoskiego kompozytora, Pucciniego p. t. „Cyganerja." Twórca tej opery Giacomo Puccini, odebrał muzyczne wykształcenie w Medjolanie pod kierunkiem Bacciniego i Ponchiellego i jest wybitnym reprezentantem szkoły „nowowłoskiej." Z dzieł jego dramatycznych na szczególniejszą uwagę zasługują opery „Edgar", „Manon Lescaut" i „Bohéme", z których dwa ostatnie zwłaszcza, dawane już były z powodzeniem na pierwszorzędnych scenach europejskich i zjednały znaczny rozgłos i sławę autorowi.

Muzyka „Cyganerji" jednoczy w sobie w sposób wybitny zalety i wady szkoły nowowłoskiej. Styl muzyczny Pucciniego zdradza w wielu miejscach brak barw uczuciowych, a jałowość pierwiastka lirycznego, wprawdzie nie wszędzie, ale często, uwydatnia się tem więcej, że mistrz z rozmysłem wyrzeka się śpiewności w imię uroszczeń dramaturga. Wpływ Wagnera jest w „Cyganerji" widoczny, mimo to jednak dzieło powyższe mieści w sobie wiele zabytków romantyzmu i wykazuje ogromny zasób szczegó[łów], pełnych ekspresji i bardzo wymowny[ch], dających nam poznać doskonale pod względe[m] estetycznym kombinacje harmoniczne i pr[ze]śliczne koloryty dźwięków.

W wytwornych całokształtach muzycz[nych] uwydatnia Puccini w sposób genjalny wa[...] piękna i cnoty, zastosowując znakomicie plastykę instrumentacji i melodje do stanu psychicznego osób.

W całości wzięta, kompozycja ta świadczy o wielkim talencie kompozytorskim autora i przedstawia połączenie głębokiej wiedzy muzycznej i uczucia. Wprawdzie porywy chwilowe są może wbrew usposobieniu autora zbyt dramatyczne — całość jednak świadczy wymownie o starannem wykształceniu, podniosłości ducha i głębokiej myśli. Motywy i sceny w „Cyganerji", związane są zapomocą silnych spójni kontrapunktowych, a akcja prowadzoną jest orkiestralnie na podobieństwo Wagnera.

Mimoto jednak, zakreślone ruchy są przeważnie zupełnie wykończone, — a tylko śpiewność w danych przejściach dramatu, nie jest należycie rozwiniętą.

„Cyganerja" dzieli się na cztery akty, uposażone znaczną ilością recitatiwów, aryj, duetów i t. d.

Na szczególniejszą uwagę zasługują misternie ułożona „cavatina," duety w akcie drugim i trzecim i finał w akcie czwartym, w których to ustępach siła dramatyczna w połączeniu z rzewnym liryzmem, sprawiają potężne i przenikające duszę wrażenie i dają przykład głębokiej wiedzy muzycznej kompozytora, zrealizowanej po mistrzowsku.

Treść opery osnuta na tle poematu Henryka Murgera, jest dziełem Józefa Diacosa i Ludwika Illica, a przedstawia się w krótkości tak:

W Paryżu w czasie mniej więcej około roku 1830, mieszka na poddaszu młoda, uboga hafciarka Mimi, odznaczająca się cudowną urodą, a przytem skromnością i łagodnością, oraz wrodzoną dystynkcją. W najbliższem jej sąsiedztwie mieszka młody poeta Rudolf, równie ubogi, jak Mimi, a przytem pełen wrażliwości, marzący i sentymentalny młodzieniec. Naturalnym rzeczy porządkiem, Mimi staje się przedmiotem gorącej miłości poety. Niestety jednak, ciężka praca, jakiej zmuszoną jest oddawać się biedna hafciarka, doprowadza do rozwinięcia się u niej strasznej choroby piersiowej, grożącej niechybną katastrofą. Rudolf, będąc sam ubogim, nie może zapewnić ukochanej wygodnego życia i potrzebnych środków leczenia i ta smutna konieczność staje [się po]wodem rozłączenia kochanków.

Nieszczęśliw[...]

c[...]
se[...]
dzi[...]
pró[...]
zb[...]
ni[...]
s[...]

---

41)

T. JAROSZYŃSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

Wmięszał się Sobol.

— Proszę pana, Miron się chce zabić. Położenie z pod psa. Ale my, przyjaciele jego, powinniśmy starać się powstrzymać go od rozpaczliwego kroku. Jakże można pozwolić człowiekowi dla głupich pięciuset franków pozbawiać się życia.

— Więc?

— Żeby tak wymiarkować dawkę opium... uważa pan, że niby to zamach samobójczy... Tymczasem wezmą go do szpitala i... sprawa się jakoś zatrze, coś tego...

Witold zaczął się chwiać. Nie wiedział, czy przemówił w nim jakiś dobry, wyższy instynkt, czy też poprostu tylko słabość ludzka, dość, że uczuł przypływ litości i chęć współdziałania nad uratowaniem nieszczęśliwego gracza od konieczności samobójstwa.

— Chodźmy do Czerwińskiego — rzekł wreszcie — nie wiem tylko, czy on zgodzi się na taką kombinację.

— Ach nie zgodzi się z pewnością — zawołał Sobol — ta ich etyka... trzeba będzie chłopa podejść z miejsca.

I poszli, a Witold myślał, jak też to wszysto w życiu robi się na żarty.

* * *

Sobol znalazł Mirona w stanie bezprzytomnym na Pont-Neuf, u stóp posągu Henryka IV. Obok leżała wypróżniona flaszeczka z rysunkiem trupiej główki i napisem: „Laudanum". Policjant odwiózł ot-utego do szpitala Hôtel Dieu, gdzie energiczna pomoc lekarska łatwo usunęła niebezpieczeństwo, a po kilku dniach samobójca przychodzić zaczął do zdrowia.

Dotąd wszystko wywijało się jak z płatka. Czerwiński dał opium na boleści żołądkowe, które jakoby miały trapić malarza. Przytem, w pogawędce najdokładniej objaśnił, jakie jest działanie trucizny i jaka dawka mogłaby być śmiertelną.

Miron należał do rezolutów — hazard był najistotniejszą potrzebą jego organizacji psychicznej, postawił więc życie i zdrowie na jedną kartę — wypił dozę znaczną i wygrał na razie przynajmniej pozory ocalenia honoru. Rzeczywiście wypadek ten powstrzymał zawiedzionego posiadacza Van Dycka w gwałtownych poszukiwaniach obrazu; wierzyciele najbardziej niecierpliwi, widząc, jak dłużnik o mały włos nie wymknął się im na zawsze do krainy, gdzie żaden już pościg ziemski nie sięga — złagodnieli, a właścicielka hotelu, która w ostatnich czasach stawała się nieznośną ze swojemi pretensjami, nietylko nie wyrzuciła na bruk Klary, zajmującej obecnie mieszkanie Mirona, ale przyszła sama pocieszać, przerażoną nieoczekiwanym ciosem kobietę.

— Ktoby się spodziewał, moja pani — taki wesoły chłopiec... Ani chybi, sprawa miłosna! On już taki był.

Klara również nie podejrzywała istotnej przyczyny tego samobójczego zamachu, chętnie więc uwierzyła w jakiś okropny romans. Zalewała się łzami i zaciskała mściwie małe piąstki.

— Ja ją wynajdę — ja swego nie daruję.

Sobol ze swej strony, o ile mógł podtrzymywał ową legendę romantycznej awantury, choć tu i ówdzie z przekąsem przebąkiwano coś o figlach mądrości, zwłaszcza, kiedy ze szpitala przyszły wieści, że niebezpieczeństwo śmierci usunięte.

— Znamy się na tem — mówił groźnie pan Lucas, ów właściciel obrazu, kiedy mu Witold przyszedł oznajmić o wypadku Mirona i upewnić, że skoro tylko chory przyjdzie do zdrowia, zwróci niezwłocznie zabrane arcydzieło. — Znamy się na tem! — powtarzał Francuz, patrząc podejrzliwie na rzeźbiarza. — Ja obraz swój odzyskam, choćbyście już zdążyli wysłać go do Ameryki.

Forma, w jakiej Francuz zwrócił się do Witolda, ta liczba mnoga wskazywała, że uważa go poniekąd za wspólnika w całej sprawie i nie żywi doń zbytniego zaufania.

Zarumienił się ze wstydu i oburzenia.

— Widziałem się z chorym w szpitalu — odparł szorstko — i przyszedłem panu powiedzieć, o co mnie proszono, po za tem nic nie wiem i wiedzieć nie chcę. Niepotrzebnie zwracasz się pan do mnie w liczbie mnogiej.

Trzasnął drzwiami i wyszedł z najmocniejszem postanowieniem nie mięszania się więcej w dwuznaczne machinacje malarza.

— Niech ich piorun trzaśnie — mówił do siebie — maczam ręce we wszelakich nieczystościach i ani się obejrzę, jak wpadnę w kabałę. Dosyć tego!

Ale inaczej się stać miało.

Poszedł do szpitala, ażeby zawiadomić Mirona o rezultacie swej misji. Zastał tam Sobola i Sieradzkiego na naradzie. Malarz zdrów już był zupełnie, udawał jednak ciągle jeszcze senność i osłabienie. W czasie wizyt lekarskich przymykał oczy i nie odpowiadał na zapytania doktorów.

Udawanie to z czasem musiało się skończyć i zbliżała się fatalna chwila, kiedy niedoszłego samobójcę wypiszą ostatecznie ze szpitala. Trzeba było coś radzić. Jakoż przyjaciele obmyślili środki wydostania obrazu z rąk ramiarza i wyprawienia malarza do kraju, gdyż dłuższy jego pobyt w Paryżu stawał się niemożliwością.

Witold wpadł na towarzysza z furją, za wystawienie go na nieprzyjemność roz[...] z Lucas'em, ale chory wzrokiem pros[...] i giestami zmusił go do milczenia.

Obecni wstali i zaczęli się żegnać. Si[...] wychodząc, zbliżył się do Witolda i szep[...] na ucho:

— Mam dla pana kokosowy inte[...] tro o dziesiątej czekam w Café de M[...]

Kiedy zostali sami, Miron taj[...] pnął:

— Musisz mi załatwić nie[...] sprawy.

Witold żachnął się.

— Nie, za nic w świecie[...] dosyć, kompromituję się, w[...] za ciebie, dosyć! — I opo[...] znał przed chwilą przyjęc[...]

— Właśnie o to ch[...] jenie Lucasa, a potem[...] Tu z pod poduszki wyc[...] kowy. Musisz, musisz[...] tego nie zrobi. Oto są[...] mu ich powierzyć.

— A Sobol, twó[...]

— Sobol, dobry[...] franków nie doniesie.

— Ładny przyja[...]

— Mój drogi, c[...]

— A Sieradzki?[...]

— Nie może,[...] właśnie wytrzasnął t[...] przed tygodniem, nie[...]

— Pójdziesz? —[...]

— Nie, nie —[...] Nie, nie chcę się w[...] znać, waszych spra[...]

Ale malarz umi[...] co chciał, a Witold[...]

Stanęło na tem[...] zapłaci ośmdziesiąt f[...] manki", wykupi z lo[...]

miennem studjowaniu typów, w dziele powyższem naprowadzonych.

Muzyka natomiast jest wierną ilustracją treści i w połączeniu z nią przedstawia prawdziwie piękne i w wysokim stopniu zajmujące dzieło, które bezwątpienia, jeżeli wykonane będzie odpowiednio, zdoła wywołać szczere uznanie u publiczności.

Przekładu libretta na język polski, dokonał ze znanym talentem i z uznania godną starannością, pan Ludomil German. Reżyserja spoczywa w rękach p. Józefa Chodakowskiego, głównego reżysera opery warszawskiej, w głównych zaś partjach wystąpią panie Bohusówna i Kliszewska, oraz pp. Drzewiecki, Ludwig, Szymański, Jaromin, Paszkowski, Kaufmann i inni.

J. G.

KRONIKA.

Lwów 28 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 2° R.; deszcz.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 29 grudnia.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Trzy życzenia", operetka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Grochowy wieniec", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (29): Tomasza b. – (8): Ahbea. Wschód słońca o godzinie 7 m. 58, zachód o godzinie 4 minut 7.

Budżet miasta Lwowa. Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że budżety gminy miasta Lwowa, tudzież funduszów pod jej zarządem zostających, na rok 1902, wyłożone są do przejrzenia dla członków gminy w biurze I departamentu magistratu (ratusz II piętro) w czasie od 22 grudnia 1901 do włącznie 3 stycznia 1902, w godzinach od 9 do 1 z południa.

Zgubione przedmioty. Magistrat podaje do wiadomości, że dyrekcja policji we Lwowie nadesłała mu rozmaite w miesiącach lipcu, wrześniu i październiku rb. w różnych punktach miasta znalezione przedmioty, po które dotąd nikt się nie zgłosił. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I, magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

W sprawie podatkowej. Krajowa dyrekcja skarbu ogłasza, że termin do przedkładania fasyj w celu wymiaru podatku osobisto dochodowego i podatku rentowego za rok 1902, wyznaczony jest do dnia 31 stycznia. Jak wiadomo, do opłaty podatku osobisto-dochodowego, obowiązane są osoby, których dochód roczny przenosi kwotę 1200 koron. Dochód na fasji podawać należy w walucie korono... Kontrybuentów, którzy fasję do wymiaru po... rentowego, lub podatku osobisto-dochodowego ... wzywa, ... natłoku ... chlej to ... do po...

Hakatystyczna „Jugend", pruski tygodnik humorystyczny, wystąpił — jak już donieśliśmy — w jednym z ostatnich numerów w skandaliczny sposób przeciw dzieciom wrześnieńskim, a biorąc za temat do swych idjotycznych „wiców" zapatrywanie oskarżonych, że Pan Jezus musiał mówić po polsku, trawestuje w tym sensie cały stary testament. polskie pochodzenie przyznaje tylko Kainowi, jako zbrodniarzowi i Noemu, ponieważ był pijakiem, przeplatając to opowiadanie słowami „psiakrew" itd. Wiemy z najpewniejszego źródła, że *Jugend* wysyła do Galicji 1150 egzemplarzy, co jest o tyle łatwe do zrozumienia, że każdy fryzjer, restaurator i kawiarz trzyma to pismo. Spodziewamy się, że publiczność nasza będzie usilnie wpływać na to aby to pismo znikło z naszych publicznych lokalów.

Tajemnica wścieklizny u psów lwowskich – odkryta. W pierwszy dzień Świąt przedpołudniem, doniesiono kapralowi policji Żółtemu, stojącemu na posterunku przy placu Bernardyńskim, że na podwórzu zabudowania OO. Bernardynów zabłąkał się jakiś obcy pies, który bardzo podejrzanie wygląda. Kapral udał się na wskazane miejsce i tu z przyzwoitej zresztą odległości — ujrzał wychudłego do niemożliwości psa, który z trudem gryzł kość jakąś w śmietniku znalezioną. Jeden rzut oka sprytnego policmena wystarczył mu, by poznać, że pies ten jest... wściekły. Począł też zaraz „urzędować". Lokatorom, a przedewszystkiem zwabionym widokiem policjanta dzieciom, kazał wynosić się z podwórza, poczem dał znać rakarzowi telefonem, że „wściekły pies siedzi u Bernardynów". Wnet pojawił się wózek z budą, a na nim dwaj parobcy oprawcy, Jaśko i Turcio. Kapral Żółty, zrobił jeszcze jedno, ostatnie i decydujące konsyljum wespół z Jaśkiem i Turciem, a gdy na konsyljum tem, trzema głosami jednomyślnie zadecydowano, że „wun je całkiem wściekły", Jaśko i Turcio złowili gryzącego kość psa na stryczek, wsadzili do swej budy i uwieźli.

Dzięki kapralowi Żółtemu, zdołaliśmy wreszcie odkryć tajemnicę ciągłej we Lwowie od lat 3 wścieklizny. Trzy już bowiem mijają lata od czasu, kiedy psom naszym z powodu rzekomo, „skonstatowanej" wścieklizny nałożono kagańce. Od lat trzech, co kilka tygodni parobcy rakarza wespół z policjantem „konstatują" wściekliznę u psów, pomimo jednak, że psów wściekłych i „całkom wściekłych" było w ciągu lat 3 ostatnich bodaj czy nie ze 30, dziwnem zrządzeniem losu, żaden z nich nigdy człowieka żadnego nie ukąsił.

Doprawdy, jest wprost niezrozumiałem, jak się dziać może, że policjant i parobcy oprawcy decydują o tem, czy pies jest wściekły lub nie?

A może mylimy się i kapral Żółty wraz z Jaśkiem i Turciem od oprawcy, są naprawdę nadpowagami na polu wściekliznoznawstwa, którym śp. Pasteur po tabakę iść nie godzien. W takim razie szkoda marnować wiedzę ich we Lwowie, a wysłać by ich należało na dyrektorów do instytutów Pasteurowskich w Paryżu i w Peszcie.

Kaczkę w zimie upolowało w tych dniach *Słowo Polskie*, zamieszczając w formie telegramu z Wiednia wiadomość, jakoby trzej Polacy z Galicji mieli niebawem otrzymać tytuł ekscelencyj. Na podstawie informacyj, zasięgniętych ze źródła kompetentnego, możemy zapewnić, iż wiadomość ta jest — zwykłą kaczką dziennikarską.

Niemczyzna. *N. Reforma* donosi: „Das ...chenbaucomité in Biegonice ad Sandez (Galizien)" ...ła „Sammelbögen für Opfergaben" na odbudo...o kościoła. Ciekawiśmy bardzo, dlaczego ko... olbrzymie odezwy wydrukował po niemie...o te niemieckie odezwy rozsyła Polakom ...rzyszeniom?

W ...ecie tego roku pojawił się ... który tamtejszym gospodarzom ...ządził. W oczach wszystkich, ...ł z podwórza drób, a gdy go ... to rzucał się na nie i darł ...ak się zwierz rozzuchwalił bez...staniem pory zimowej wpadał do ...biem buszował. Dopiero przed ...a mu się sztuczka, bo jedna ... szkodnika w sieni, zatłukła ...

... Borysławia donoszą, że na ... więzienie ks. Mardyrosiewi... nafty, dające pięć cystern ...

...**d samobójstwa.** Z dziwnego ... Wiedniu samobójstwo agent ... Założył się w restauracji ze ... że za 5 litrów wina popełni ...o to oczywiście za żart i jeden ...niego oświadczył w żarcie, że ...amawiając natychmiast 5 litrów ...wypił, następnie wyszedł i nie ...tkowo nie zwracano na to uwa...ł zażartował sobie. Ale później ...li się niepokoić. Udali się do ... Kroll poszedł i znaleźli go już ...szonego na sznurze.

...**czny kalendarz „Śmigusa"** ...ony kolorowemi ilustracjami, a ...atą częścią literacką, oraz wy... informacyjnym — mogą naby... ...e *Dziennika polskiego* po ...nej cenie **35 ct.** (70 h.) ...ą. Kieszonkowy kalenda... ... h.)

... 16 grudnia największy niedźwiedzi po... ...iększa tresura świata. ...bów w produkcjach ...ka najpiękniej... ...cy) bioskopu ...scy gimnastycy ...e swoim „mar... ...ary von Dyk, ... two Paulis, ...es Donvells, ...za Fanchon, su... wieczorem sensacyjne ...a dwa przedsta... ...du i 8-mej wieczorem.

... w biurze dzienników

...n naukowo-literackiego ... r. w lokalu związku ...czorem. Na porządku ...u. 2. Sprawozdanie ...łu i komisji rewizyj... ...romadzenie to z po... ...kompletu nie przyszło ...tegoż samego dnia i ...

...ratniej pom. kuchni ...na 30 grudnia b. r. w ... Akademicki l. 1. Na ...asza. W razie braku ...ez względu na ilość ...j.

* **Repertoar amatorskiego teatru ludowego miłośników sceny.** W niedzielę popołudniu „Gwiazda Syberji", dramat w 4 aktach hr. L. Starzeńskiego.

Wieczorem „Na wakacjach", sielanka humorystyczna w 3 aktach Sydona Friedberga.

* **Wspólny opłatek** w Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek dnia 2 stycznia o godzinie 7 wieczorem. Lista otwarta.

* **Wieczór sylwestrowy** urządza we wtorek dnia 31 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem wydział Stow. Czytelni i wzaj. pomocy funkcjonarjuszy kolei państw. w lokalu Stow przy ulicy Gródeckiej, (gmach byłego dworca kolei czerniowieckiej).

* **Z „Lutni".** Próba chóru mięszanego odbędzie się w poniedziałek dnia 30 grudnia b. r. w lokalu Towarzystwa (pasaż Hausmana) o godzinie pół do 8 wieczorem.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli: Polacy w Trawniku w Bośni pp. Gołąbona 5, Bloch 10, Irzykowski 2, dr. Żanderer 4, dr. Bernstein 2, Woźniak 2, Sielski 1, Grof 1, adw. Musiał Piotr 10, Musiałowa Henryka 1, Wojtuś i Staś Musiałowie 1, Julja Knyhonko —·40, Lipskatic ślusarz-kowal 2, Władysław Rzepa Lwów –·20, Bylak z Hrusiatych 2, Marja P. z Tarnopola 2. Razem 46 kor. 60 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 543 *Dziennika Polskiego* 12.493 kor. 31 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie **12.539** koron 9? hal.

Na wydalonych gimnazjalistów z powodu procesu toruńskiego złożyli: Zebrane przez p. Aleksandra Błażyńskiego w Trembowli 16 kor. W numerze 543 cim *Dziennika Polskiego* wykazaliśmy stan 309 koron, — zatem stan składki wynosi razem **325** koron.

Zmarli:

Eugenjusz Cholewa Pawlikowski, właściciel dóbr, zmarł dnia 26 grudnia b. r. przeżywszy lat 40. Pogrzeb odbył się w sobotę w południe w Siedliskach w jaworowskiem, gdzie po odprawieniu żałobnych mszy św. zwłoki będą złożone w grobach familijnych.

Nr. 48, 49 i 50 „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

!! Dwa wydania dziennie !!

DZIENNIK POLSKI

wychodzi

dwa razy dziennie

bez podwyższenia prenumeraty!

Wydanie poranne o godz. 8 rano,
Wydanie popołudniowe o 3 popoł.

Prenumeratorowie otrzymują codziennie powieść w formacie książkowym.

Prenumerata za oba wydania wynosi miesięcznie:

we Lwowie 1 zł. (2 korony),
(za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **30** ct. (**60** hal.);

na prowincji 1 zł. 25 ct. (2 kor. 50 hal.)
(z dwukrotną wysyłką **1** zł. **50** ct.)

Pojedyńczy numer poranny kosztuje we Lwowie 1½ ct. (3 hal.), na prowincji 2½ ct. (5 hal.).

Pojedyńczy numer wieczorny kosztuje we Lwowie 4 ct. (8 hal.), na prowincji 5 ct. (10 hal.).

Jak w latach poprzednich, **prenumeratorzy „Dziennika Polskiego" otrzymywać mogą**

„BLUSZCZ"

najlepsze pismo ilustrowane dla kobiet **z dodatkiem mód i tablic krojów po cenie bardzo zniżonej, bo**

we Lwowie:
kwartalnie po . . 3 korony
miesięcznie po . . 1 koronie

na prowincji:
kwartalnie po . . 9 k. 60 h.
miesięcznie po . . 1 k. 60 h.

Szanownym Prenumeratorom zamiejscowym przypominamy wczesne nadsyłanie prenumeraty dla uniknięcia zwłoki w przesyłce *Dziennika polskiego* i *Bluszczu*, a zarazem prosimy nowo zgłaszających się o dokładne podanie adresu przez czytelne wypisanie imienia, nazwiska i miejscowości, jakoteż nazwy poczty nadawczej.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 „Kierownik szkoły", komedja w 3 aktach Ottona Ernsta. — Wieczorem o godzinie 7 po raz pierwszy „Cyganerja", opera w 4 aktach podług Henryka Murgera, „*Vie de Bohême*", napisał G. Giacosa i L. Illica; przekład polski L. G., muzyka G. Puccini'ego. W głównych partjach wystąpią panie: Bohussówna, Kliszewska; pp.: Drzewiecki, Ludwig, Szymański, Jeromin, Paszkowski, Kaufmann i inni.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach K. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ (wznowienie) „Grochowy wieniec", czyli „Mazury w Krakowskiem", komedja ze śpiewami i tańcami w 4 aktach przez Antoniego Maleckiego.

W poniedziałek „Cyganerja", opera.

We wtorek przedstawienie Sylwestrowe: „Rok 1901", przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

W środę popołudniu o godzinie 3½ „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach przez Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie 7½, „Trubadur", opera w 5 aktach Verdi'ego. Gościnny występ p. Eugenjusza Guszalewicza.

We czwartek „Cyganerja", opera.

W piątek „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Gościnny występ p. Eugenjusza Guszalewicza, występ p. Heleny Ruszkowskiej i panny Wandy Ottównej.

W sobotę „Cyganerja", opera.

Lwowscy kameloci.

Kilkakrotnie już zwracaliśmy w naszem piśmie uwagę sfer kompetentnych na nadużycia, jakich dopuszczają się setki pauprów, handlujących kartami ilustrowanemi, kalendarzami, kantyczkami i t. d. Wciskają się oni wszędzie, pełno ich po ulicach, restauracjach, pchają się już do mieszkań prywatnych i często pełnią funkcje złodziejskich wywiadowców. Natręctwo ich dochodzi nieraz do tego stopnia, że kijem oganiać się trzeba przed nimi.

W ostatnich czasach, tłumy tych handlarzy gromadzą się regularnie co wieczór w pasażu Mikolasza i wyprawiają tam takie bitki, krzyki i awantury, że mimowoli nasuwa się podejrzenie, że ktoś, komu zależy na uniemożliwieniu pobytu w pasażu przyzwoitym ludziom, umyślnie zaangażował ten tłum rozpasanych malców i burdy te wyprawiać im każe.

Wczoraj wieczorem wrzaski, awantury i napastowanie spokojnych przechodniów dosięgły takiego stopnia, że zrozpaczony zarządca pasażu, polecił pięciu dozorcom, wypędzić napastliwą tę hołotę na ulicę.

Zaledwie dozorcy kilka tylko tych indywiduów na ulicę wytransportowali, jakby przygotowani na to urwisze, powyciągali z kieszeni kamienie i niemi bombardować poczęli dozorców. Widząc się celem pocisków rozwydrzonej hałastry, a obawiając się, że ofiarą paść tu mogą drogie wystawowe szyby, dozorcy zaprzestali wyrzucania urwiszów i ciągle gradem kamieni zasypywani, wybiegli z pasażu na ulicę Krętą. I tu jednak nie dano jeszcze dozorcom spokoju, a owszem, mając pod ręką kamienie i żwir z bruku, tem mocniej na nich nacierano, tak, że dozorcy ucieczką do pobliskiego szynku ratować się musieli.

Jeden z dozorców, ma rozbitą głowę obok lewego ucha.

O bójce tej, zawiadomiono telefonem policję, nim jednak zdołał przybyć na miejsce agent Paszkowski z żołnierzami, urwisze rozbiegli się.

O ile się dowiadujemy, zarząd pasażu w porozumieniu z policją, postarał się już, by podobne wczorajszemu zajścia, nie powtórzyły się więcej.

SEJM.

Lwów 28 grudnia.

(1 posiedz. I sesji VIII per.).

Wcześnie zapełniły się dziś galerje i loże naszego krajowego parlamentu: już o wpół do jedynastej nie było ani jednego wolnego miejsca. Zainteresowanie to jest naturalne, pierwszy to raz zbiera się sejm w nowym składzie, pierwszy raz na trybunie marszałkowskiej pojawi się hr. Andrzej Potocki, ażeby wygłosić programową mowę.

Po zatem zaciekawieni są wszyscy w jaki sposób ozwie się w sejmie sprawa wrześnieńska. jaką deklarację złożą Rusini, jak wypadną wybory do wydziału krajowego. Posłowie przybywają z nabożeństwa przeważnie w strojach narodowych: wsród nich jeden z pierwszych Apolinary Jaworski, Stanisław hr. Badeni, ks. Sanguszko, ks. Jerzy Czartoryski i t. d. posłowie włościańscy: Bojko, Huryk, Ostapczuk i Barabasz przybyli w strojach ludowych. Komplet niezwykle liczny, zaledwie kilka miejsc widnieje w poselskich ławach.

O godzinie 11·20 przybył namiestnik hr. Piniński w mundurze, z radcą dworu hr. Łosiem i wiceprezydentem Płażkiem. Hr. Piniński przedstawił sejmowi nowego marszałka (który pojawił się w stroju polskim) i tegoż zastępcę w osobie ks. metropolity Szeptyckiego. Marszałek, objąwszy przewodnictwo, przemówił w te słowa:

Mowa marszałka.

Wysoki sejmie! Zamianowany przez najjaśniejszego pana marszałkiem sejmu galicyjskiego, podejmuję się tego bardzo zaszczytnego, ale jeszcze bardziej trudnego zadania z wielką obawą, czy mu sprostam.

(*Hołd dla hr. Stanisława Badeniego*).

Jeżeli stanowisko każdego marszałka nie jest łatwe, choćby dlatego, że odpowiedzialność bywa nieraz większą niż jego wpływ, to jest ono tem trudniejsze dla następcy Stanisława Badeniego. Mało ciał parlamentarnych mogło się poszczycić tak wytrawnym kierownikiem obrad, mało ludzi zna tak, jak on, stosunki i potrzeby całego kraju, mało ludzi kocha tak rozumnie kraj, jak mój poprzednik, a wszyscyśmy podziwiali jego żelazną energję i niezmordowaną pracowitość. A co może najtrudniejsze i najrzadsze, to ten fakt, że wchodził on w najdrobniejsze szczegóły każdej sprawy, ale się w tych szczegółach nie gubił i każdą sprawę obejmował równocześnie z wyższego, ogólnego stanowiska.

Tylko pod jednym względem ufam, że poprzednikowi mojemu dorównam, a to pod względem usilności w pracy. Na to możecie panowie liczyć i proszę, abyście przyjęli odemnie to uroczyste zapewnienie, że wszystkie siły poświęcę dla służby krajowej. (Oklaski).

(*Przyszłe stanowisko marszałka*).

Bądźcie panowie również przekonani, że będę zawsze zajmował stanowisko czysto przedmiotowe i bezstronne, przestrzegając w granicach regulaminem oznaczonych pełnej wolności słowa, gdyż dobrze wiem, że z tego miejsca nie wolno mi rozróżniać ani stronnictw, ani narodowości, a tylko baczyć należy, aby utrzymać również wysoko, jak moi poprzednicy, powagę sejmu i godność tego kraju.

Nie wątpię, że w tej dążności będą mnie popierali, pomni na świetne tradycje sejmów galicyjskich, wszyscy członkowie tej wysokiej izby.

(*Finanse kraju*).

Zadanie marszałka i wydziału krajowego staje się coraz trudniejszem także i dlatego, ponieważ z każdym rokiem powiększa się zakres czynności, a to niemal w tym samym stosunku, w jakim rosną na każdem polu potrzeby kraju. A niestety dochody nie podnoszą się ani w przybliżeniu w równej mierze, tak, że choć na rok 1902 udało się w preliminarzu utrzymać równowagę budżetową, to nie należy przed sobą ukrywać, że potem wejdziemy w okres lat, dla budżetu krajowego cięższych, niż wszystkie dotychczasowe.

(*Budowa kanałów i regulacja rzek*).

Nie mówiąc już o normalnym wzroście rocznych budżetów, przypadnie krajowi od r. 1904 uiszczać przeszło dwa miljony koron rocznie na budowę kanałów i regulację rzek, z których powstaniem wprawdzie łączy się słuszna nadzieja poprawy, jaką przynieść mogą te nowe drogi zbytu naszych surowców, a z czasem i naszych wyrobów.

(*Popieranie przemysłu krajowego*).

Oprócz tego zdaje mi się rzeczą konieczną, aby niektóre żywotne interesy kraju większego jeszcze niż dotychczas, doznały poparcia. Ogólnie dają się w kraju słyszeć głosy, domagające się wydatniejszej akcji celem szybszego podniesienia krajowego przemysłu fabrycznego. I ja podzielam to zapatrywanie, ale zaznaczyć muszę, że, zdaniem mojem, działalność kraju musi się ograniczać na popieraniu zdrowej prywatnej inicjatywy, o którą nieraz trudno, a której braku nic zastąpić nie może.

Udanie się tej akcji zależy również od całego społeczeństwa, które też rzeczywiście zaczyna przychodzić do przekonania, że popieranie przemysłu krajowego przez nabywanie, o ile możności, tylko wyrobów krajowych, jest obowiązkiem każdego i warunkiem postępu. Nie mam dość słów, by do tego codziennego, zatem najtrudniejszego patrjotyzmu zachęcać wszystkich, którym dobro kraju i jego przyszłość leży na sercu.

(*Fundusz meljoracyjny*).

Jeśli chcemy skorzystać z podwyższonego państwowego funduszu meljoracyjnego, będziemy musieli również podnieść na ten cel dotację krajową. To też wydział krajowy przedstawi panom pięć projektów, mających na celu przeprowadzenie robót meljoracyjnych w kraju.

(*Wydatki na oświatę*).

Wydatki na oświatę co roku znacznie wzrastają. Na rok 1902 preliminuje się znowu na ten cel przeszło 600.000 koron więcej. Znaczna część tej kwoty obrócona ma być na tworzenie nowych szkół wydziałowych, co przyczynić się może do wykształcenia zawodowego, tak potrzebnego w życiu ekonomicznem kraju. Tworząc te szkoły i rozszerzając inne systemizowaniem posad wyżej płatnych, polepszamy zarazem byt nauczycieli ludowych.

(*Równowaga budżetowa*).

Mimo tych wszystkich wzrastających potrzeb, pierwszym obowiązkiem wydziału krajowego być musi, stać na straży konsekwentnej i świadomej celu gospodarki finansowej i przestrzegać, aby równowaga budżetowa, okupiona nadzwyczajnym wysiłkiem, przez nakładanie dodatków w wysokości, niepraktykowanej w innych bogatszych krajach koronnych, nie została na szwank narażoną.

Dalsze znaczniejsze podwyższanie tych dodatków wydaje mi się niemożliwem, musimy się więc koniecznie starać o utworzenie dla kraju nowych źródeł dochodu, do czego — jestem pewny — wydziałowi krajowemu posłowie nasi w Wiedniu z całą stanowczością pomagać będą.

(*Apel do posłów ruskich*).

Po rusku: Nietylko do materjalnego, ale i do kulturnego podniesienia kraju, dążyć nam usilnie należy i jestem przekonany, że wys. sejm wszystkie życzenia tak jednej jak i drugiej narodowości ten kraj zamieszkującej z największą troskliwością będzie badał i że w miarę potrzeby i możności je uwzględni. Jestem również przekonany, że na rzeczowość i przedmiotowość tych rozpraw nie wpłyną ani ubolewania godne zajścia z ostatnich tygodni, ani dające się niestety słyszeć tu i ówdzie głosy roznamiętniające narodowe spory.

Przy wstępie do tej wspólnej pracy witam posłów ruskich, a mam nadzieję, że podniesienie kultury i oświaty, jak równie polepszenie dobrobytu, o co wszyscy się staramy, przyczynić się tylko może do dalszego zbliżenia obu narodowości.

(*Reforma gminna*).

Po polsku: Od szeregu lat podnoszoną jest w sejmie sprawa reformy gminnej i administracyjnej. Wszystkie niemal stronnictwa uważają stan dzisiejszy za nieodpowiedni i pragną poprawy, wszyscy zgodnie widzą dzisiejsze niedostatki, streszczające się głównie w tem, że dziś słabsze organizmy gminne nie są w stanie wykonywać należycie obowiązków na nich ciążących, a skutkiem tego dobre nieraz ustawy nie wchodzą w życie w całej pełni ze szkodą bezpośrednią dla rzeczy, ze szkodą dalszą dla powagi władzy.

Jeżeli jednak jest zgoda co do wad i słabych stron dzisiejszego ustroju, to liczne są natomiast różnice co do kierunku, w jakim reforma ma być przeprowadzoną.

Zdaniem mojem i dziś jeszcze ta sprawa, choć oddawna poruszana, nie jest jeszcze dojrzałą. Nim się przystąpi do rozstrzygania kwestji tak w skutkach doniosłej i tak ważnej, zebrać należy wprzód wszystkie materjały potrzebne do jej gruntownego zbadania, liczyć się z możliwością i rozważyć wszystkie następstwa, aby być pewnym, że się wprowadzi ustrój rzeczywiście dobry.

Częste bowiem zmiany są niedopuszczalne, zanadto wstrząsają one całym organizmem i wprowadzona reforma musiała znowu przez dłuższy czas pozostać niezmienioną, choćby się niekorzystną okazała. Dyskusja nad reformą gminną może samej sprawie tylko dopomódz, przez wyświetlenie wątpliwości i uprzedzeń, a to tem bardziej, że w toku dyskusji mogą wyłonić się projekty częściowych ulepszeń, któreby uzyskały ogólną zgodę.

Póki reforma nie nastąpi, tem większy obowiązek ciąży na wydziałach powiatowych, względnie i na wydziale krajowym, aby przez ścisłą kontrolę starały się utrzymać porządną gospodarkę i zawsze gotowe były swą radą i wskazówkami wspierać niższe organizmy autonomiczne.

(*Rząd a autonomja*).

Dla pomyślności kraju nader ważnym czynnikiem jest harmonja między władzami rządowemi i autonomicznemi, a to zarówno w powiatach, jak i między wydziałem krajowym a namiestnictwem. Znając od dawna pana namiestnika, jego obywatelskie poczucie, jestem przekonany, że mogę liczyć pod tym względem na jego szczere spółdziałanie, jak również z mojej strony zapewnić go mogę, że dołożę wszelkich starań, aby tę harmonję utrzymać ku pożytkowi kraju, obydwom nam drogiego.

(*Sprawozdania wydziału kraj.*)

Wydział krajowy przedstawia panom na razie tylko sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1902 i zamknięcie rachunków za rok 1900. Innych sprawozdań nie przedkłada wydział krajowy, choć są gotowe, przedłożenie ich dzisiaj nie prowadziłoby do celu, znowu bowiem, niestety, mamy do obrad tylko czas krótki, kilkudniowy, wystarczający zaledwie, by uchwa-

lonem prowizorjum, wyborem członków do stałej reprezentacji kraju na zaczynające się sześciolecie, usankcjonować dalszy prawidłowy ruch gospodarki krajowej. Ta przymusowa dorywczość obrad musi być szkodliwą, a stwierdzając to za przykładem poprzednich sejmów, mogę zapewnić wys. izbę w mem imieniu i w imieniu wydziału krajowego, iż będzie naszem wspólnem staraniem prosić, ale również i domagać się, by sejm zbierał się w porze stosownej i rozporządzał czasem należytym, odpowiednim nietylko do uchwalenia budżetu we właściwej chwili, tj. przed rozpoczęciem roku gospodarskiego, ale, by także starczyło czasu na inne ważne zadania bądź to z zakresu bieżącej administracji, bądź to w kierunku poprawy, postępu i reformy na przyszłość.

(Na cześć cesarza).

Zanim przystąpimy do pracy, niech myśl nasza zwróci się do tego, który wszystkim swym ludom (posłowie powstają z swych miejsc) świeci przykładem i góruje poświęceniem. Serca nasze od długiego lat szeregu są dlań przepełnione uczuciami wdzięczności i niezłomnej wierności, a dziś jeszcze więcej, bo pod jego opiekuńczem skrzydłem nie znamy krzywdy, nie znamy ucisku, nie znamy bólów, które znają tak nam bliscy, a w miejsce skargi wzrasta nasza wdzięczność za to, że tu nam wolno żyć swobodnie, czuć, myśleć i mówić w ojczystym języku, że nam wolno cenić przeszłość, a strzegąc spokojnie naszej narodowej spuścizny, dążyć do rozwoju.

W tej myśli, zgodnie z innymi ludami i krajami monarchji, dbałymi o dobro i całość państwa, a cieszącymi się pod berłem najjaśniejszego pana ze spokojnej ostoji dla życia kulturalnego i narodowego, wznieśmy z pełni piersi okrzyk: najjaśniejszy pan, cesarz i król Franciszek Józef I. niech żyje! Mnohaja lita! (Posłowie okrzyk ten powtarzają trzykrotnie).

Mowę marszałka oklaskiwano żywo — bardzo gorąco oklaskiwano ustępy, odnoszące się do osoby poprzednika i do określenia naszego stanowiska w Austrji.

Następnie zabrał głos namiestnik hr. Piniński.

Mowa namiestnika.

Namiestnik, witając sejm, dziękuje marszałkowi za słowa, do siebie skierowane: starać się on będzie z całą usilnością popierać wszelkie prace wydziału i sejmu. Co do siebie pragnie, aby sejm działalność rządu krajowego oceniał przedmiotowo; bywają często niemiłe zadania, ale jeżeli pomiędzy rządem krajowym a sejmem panuje zupełna harmonja, to całość z tego zawsze korzyść odnosi. Wskazuje na konieczność harmonji także w powiatach i gminach: w powiatach zwłaszcza konieczne jest współdziałanie władz politycznych i autonomicznych.

Z kolei zwrócił uwagę na stan finansowy kraju, wykazując, że budżet starannej potrzebuje opieki, ażeby nie utracił równowagi. Następnie omawiał akcje dyrekcji fundacyi propinacyjnego; jest ona dobra, właściwa i zdrowa. Ostrzega jednak przed przesadnemi nadziejami co do wpływu z tego źródła; rosnące wydatki a mniej wydatne dochody sprawiają, że pierwotna propozycja obu działów budżetów zmienić się musi. Wspomniał następnie o działalności wiceprezydenta Bobrzyńskiego i przedstawił dra Edwina Płażka jako swego zastępcę dla spraw szkolnych.

Z kolei poświęcił kilka uwag szkolnictwu ludowemu, którego rozwój jest prawidłowy i należyty. W kilku słowach omówił sprawę seminarjów nauczycielskich i szkół średnich; podniósł ogromne zwiększenie się frekwencji w szkołach realnych. Objawowi temu poświęci rada szkolna należytą baczność i troskliwość.

Mówiąc o sprawie wychowania publicznego, wyraża ubolewanie z powodu zachowania się ruskich akademików na uniwersytecie. Obowiązkiem każdego rządu jest udzielenie poparcia władzom akademickim o ile one — jak w tym wypadku — stają na stanowisku przepisów.

Władza uniwersytecka powinna być w największej czci uczniów, jeżeli ci chcą, aby uniwersytet był miejscem nauki, a nie rodzajem koszar. (Oklaski). Przykra ta sprawa zaburzyła wzajemny stosunek uczniów obu narodowości, sądzi jednak, że ale przy wzajemnej wyrozumiałości może się dać usunąć. Zwracając się do posłów ruskich, zapewnia, że postępować będzie ściśle objektywnie, celem jego jak wszystkich dobro kraju i obu bratnich narodów!

Antagonizmy narodowe wogóle są obecnie na porządku dziennym, ale niech one dyktowane będą narodową ambicją, chęcią współzawodnictwa na polu oświaty i rozwoju ekonomicznego, ale nie ślepą nienawiścią. (Brawo).

Deklaracja ruska.

Imieniem posłów ruskich oświadczył p. Oleśnicki, że Rusini uważają swą liczbę w sejmie jako nie odpowiednią powadze narodu. Zarzuca, że Rusinów zwalczano systematycznie, a następnie, że im w sejmie nie uwzględniono najsprawiedliwszych ich postulatów. Uderza na namiestnika za to, że w określeniu sejmu użył wyrazów, które mogłyby wrazić przekonanie, że to jest sejm wyłącznie polski.

Po całym szeregu rekryminacji oświadczył, że Rusini wstępują do sejmu, aby dać dowód, że chcą zgodnie pracować. (No! przecież Rusini sami zrobili secesję i nikt ich do tego nie zmuszał). Grozi jednak ponowną secesją, jeżeli żądania ruskie nie będą uwzględnione.

Uznanie wyborów.

Członek wydziału krajowego p. Vayhinger przedstawił cały szereg sprawozdań o wyborach posłów, z wnioskiem, o uznanie wyborów za ważny. — P. Stapiński atakował akt wyborczy z mniejszej własności okręgu wyborczego brzozowskiego, a następnie z mniejszej własności okręgu wyborczego jasielskiego.

W tej drugiej sprawie atakuje w sposób bardzo ostry starostę jasielskiego p. Michałowskiego, — i ubolewa nad tem, że pan namiestnik zaprasza go na polowanie. (Wesołość).

Mowca się obawia w zakresie znanych osobistych zarzutów, które już były podnoszone w parlamencie i pismach ludowych.

Na zarzuty te odpowiedział komisarz rządowy hr. Los zapewnieniem, że przeciw wyborowi posła z okręgu jasielskiego nie wpłynął żaden protest; dziwi się, że padły zarzuty przeciw staroście nieobecnemu, który bronić się nie może. Może jednak zapewnić, że zarzuty czynione osobiście hr. Michałowskiemu, są bezpodstawn.

W obu wypadkach uznano wybory za ważne.

Posłowie, których uznano wybór, złożyli przyrzeczenie, poczem marszałek o godz. w pół do 2 odroczył posiedzenie do godziny 8 wieczorem.

Kronika sejmowa.

Interpelacja. P. Michalski wniósł do komisarza rządowego następującą interpelację:

„Ostatnie wydarzenia w sąsiedniem państwie stanowią aż nazbyt oczywisty dowód, że rząd tego państwa z bezprzykładną samowolą gwałci prawa zastrzeżone Polakom nietylko przez traktaty, ale przez uroczyste obietnice monarchów — prawa przyrodzone przysługujące każdemu narodowi.

Ufamy w to, że postępowanie tego rządu i tych władz, jest zjawiskiem lokalnem i nie mamy jakiejkolwiek obawy, ażeby przykład ten piętnowany przez całą opinję publiczną cywilizowanego świata, mógł oddziałać na nasze stosunki, ale obowiązkiem naszym jest stać w obronie praw naszego języka, domagać się ich wypełniania i nie pozwolić w tym kierunku na żadne ustępstwo.

Dzięki najjaśniejszemu monarsze przyznano językowi polskiemu w Galicji należne mu stanowisko, ale, niestety, wyraźna wola cesarska do dziś dnia wykonaną nie została i rozporządzenie językowe z r. 1869 w znacznej mierze zostało do dziś martwą literą.

Kilkakrotne wnioski i rezolucje sejmowe pozostały dotychczas bezskuteczne i zarówno koleje skarbowe, jak poczta, telegraf i telefon, tudzież żandarmerja, nie zostały pod tym względem ukrajowione. — Cierpią na tem nietylko prawa języka naszego, ale i społeczeństwo, którego interesy przez używanie języka obcego w tych władzach często na poważne szkody są narażone.

W ostatnim czasie zaś zaszedł wypadek, który świadczy, że nawet w zakresie władz sądowych objawia się pewne może tylko mimowolne lekceważenie praw językowych. Oto w ostatnim czasie t. z. inspektorem sądowym zamianowano byłego adwokata dra Grabscheida, przydzielając mu okręg wschodnio galicyjski wraz z Bukowiną.

Znajdnje się on w statusie radców tutejszego okręgu, siedzibę jednak swoją ma w Wiedniu, jako przydzielony do ministerstwa sprawiedliwości.

Owóż pan ten po przeprowadzonej lustracji sądu krajowego na konferencji, która odbyła się w obecności wszystkich radców i prezydenta i oświadczył, że nie włada dostatecznie językiem polskim, ażeby uczestniczyć w obradach prowadzonych w tym języku. Skutkiem tego musiano obradować w języku niemieckim.

Zachowanie się to pana inspektora sądowego stoi w tak rażącej sprzeczności z przepisami ustawy, że niżej podpisani domagać się muszą odpowiedzi.

1. Jak c. k. rząd zdoła wytłumaczyć mianowanie urzędnika nie władającego dostatecznie językiem polskim inspektorem sądowym dla Galicji wschodniej.

2. Jak c. k. rząd usprawiedliwi niewykonanie rezolucji sejmowych odnośnie do najwyższego rozporządzenia językowego z r. 1869.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmów krajowych.

Berno morawskie 28 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu postawił p. Neunteufel nagły wniosek w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i zaprowadzenia bezpośrednich wyborów z kurji gmin wiejskich.

Nagłość wniosku poparł tylko sam wnioskodawca, wskutek czego wniosek, jako nie mający dostatecznego poparcia, upadł, co Neunteufel przyjął okrzykami niezadowolenia.

Potem przystąpiono do porządku dziennego.

Gorycja 28 grndnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmu przeprowadzono weryfikację wyborów. Wybory, słoweńsko-klerykalnego posła Klauzara i słoweńsko-liberalnego posła dra Treo, zostały unieważnione.

Podczas dyskusji nad tymi mandatami przyszło do bardzo żywych scen między słoweńsko-liberalnymi a słoweńsko-klerykalnymi. Włosi głosowali za unieważnieniem. Potem przyjął sejm 3 miesięczne prowizorjum budżetowe.

Zatarg argentyńsko-chilijski.

Nowy Jork 28 grudnia. Według wczorajszej depeszy ze Santiago de Chile, krążą tam pogłoski, iż w Buenos Ayrez wybuchła rewolucja.

Dymisja gabinetu bułgarskiego.

Sofja 28 grudnia. Prezydent ministrów Karawełow wręczył wczoraj dymisję całego gabinetu; dymisja ta dotychczas nie została jeszcze przyjęta. Ks. Ferdynand konferował dziś w południe z prezydentem sobranja Bałabanowem.

Sprawa wrześnieńska.

Września 28 grudnia. Komitet obywatelski pod protektoratem hr. Ponińskiego jako prezesa, urządził w dniu 23 b. m. dla dzieci polskich wrześnieńskich gwiazdkę w swoich ubikacjach, odświętnie udekorowanych. Najpierw weszło 13 dzieci I. klasy, srogo katowanych dzieci skazanych rodzin, potem reszta dzieci, w liczbie około 600, oraz rodzice ich i goście. Po odśpiewaniu kolend przemówił hr. Poniński, pouczając o obowiązkach dla kościoła, religji i narodu polskiego. Następnie rozdano dzieciom podarunki gwiazdkowe, pierniki i t. d. Ogółem obdarowano 660 dzieci.

Września 28 grudnia. Za męstwo okazane w dniach 20 i 21 maja b. r., t. j. 74 batów wymierzonych w tych dniach dzieciom wrześnieńskim, przysłał jakiś mąż niemiecki z Saksonji 30 marek na ręce nauczyciela Koralewskiego.

Morskie oko.

Kraków 28 grudnia. Wkrótce po sesji sejmowej, w miesiącu styczniu, odbędzie się dalsze posiedzenie stałej komisji dla sprawy Morskiego oka.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 28 grudnia. „Wolny londyński korpus armji" będzie się składał z 1500 oficerów, 35.304 żołnierzy, z 1183 koni i z 90 działami.

Standerton 28 grudnia. Straty oddziału konnych strzelców, którym dowodził generał Speuer, napadniętego z nienacka przez Boerów w okręgu Ermelo, wynoszą 10 zabitych i 15 rannych.

Pożar.

Moskwa 28 grudnia. W budynku petersburskiego Towarzystwa ubezpieczeń przy placu teatralnym, w którym to domu znajduje się także hotel „Metropole" wybuchł wczoraj popołudniu pożar, który dopiero po nadzwyczajnych wysiłkach straży pożarnej zdołano opanować. Trzydziestu strażaków, którzy w koszach z dachu pięciopiątrowego budynku na gzymsy czwartego piętra, popadało tam bez przytomności i dopiero przy pomocy drabin i sznurów ratunkowych, uratowano ich odwieziono do szpitala.

Telegraf bez drutu.

Halifaks 28 grudnia. (Doniesienie biura Reutera). Marconi zwiedził wczoraj rozmaite miejsca, któreby było dogodne do założenia stacji telegrafu bez drutu. Marconi oświadczył, że stacja będzie rzeczywiście mogła być założoną i że roboty około niej rozpoczną się w lutym przyszłego roku. Praktyczne próby telegrafowania przez Atlantyk będą zdaje się w 3 miesiące potem rozpoczęte.

Kraków 28 grudnia. W tutejszym magistracie wczoraj o godz. 12 min. 55 w południe liczba wniesionych w roku bieżącym do dziennika podawczego spraw, doszła do 100 000. W roku 1866 było ich 27.020, w r. 1880 — 35.508, a w r. 1800 — 32.250. Dopiero w ostatniem dziesięcioleciu cyfra ta tak wzrosła. Co do liczby załatwianych spraw stoi namiestnictwo lwowskie na pierwszem miejscu, magistrat lwowski na drugiem, krajowa dyrekcja skarbu na trzeciem, poczem idzie krakowski magistrat.

Belgrad 28 grudnia. Jak słychać, ministrem wojny został zamianowany dotychczasowy poseł w Cetynji, Bazyli Antonicz.

Frankfurt 28 grudnia. *Frakfurter Ztg.* donosi z Nowego Jorku, że kolumbijscy powstańcy ponieśli wielką klęskę nad rzeką „Magdalena." Po obu stronach poległo 400 ludzi.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 28 grudnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15 20 do 15·50, pszenica na termina 14·80 do 15 20; żyto gotowe 12 80 do 13 20, żyto na termina 12 50 do 12 80, owies obroczny gotowy od 12 80 do 13 40, owies obroczny na termina od 12 50 do 13·—; jęczmień pastewny 10·60 do 11·—, jęczmień browarn 12 50 do 14 —; rzepak 27·— do 28·—; lnianka 19 — do 21 —; groch pastewny 13 50 do 15·—, groch do gotowania 15·50 do 24 —; wyka 12 — do 13 —; bobik 11 60 do 12·—; hreczka 12·50 do 13·—; kukurydza nowa 11 50 do 11 80, kukurydza stare —·— do ——, chmiel za 56 klg —·— do —·—; koniczyna czerwona 84 — do 112 —, koniczyna biała 90 do 150·—, koniczyna szwedzka 80 — do 130 —; tymotka 48·— do 60 —.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16 — do 16·25; *paritas* Tarnopol na termin 15·75 do 16·—.

Z powodu świąt ruch ograniczony, ceny neminalne.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 27 grudnia. Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·55 koron, czerw. od 8·20 do 8·50 kor., żółtą od 8·20 do 8·45 koron, żyto od 7·— do 7·40 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7· koron, na paszę od 6·75 do 7·10 koron, owies 6·60 do 6·90 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do—·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 28 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9·02 do 9·03, na maj-czerwiec od —·— do —·— żyto na wiosnę od 7·64 do 7 65, na maj-czerwiec od —·— do —·—: kukurydza na wiosnę od —· do —·—, na maj-czerwiec od 5 72 do 5 73 owies na wiosnę od 7 75 do 7·77, na maj-czewiec od —· do —·—; rzepak na styczeń-luty od — — do — —. na sierpień-wrzesień od —·— do —·— olej rzepakowy na styczeń kwiecień od —·— do —·— Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 28 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·85 do 8 86 żyto na kwiecień od 7·38 do 7·39; owies na kwiecień od 7 46 do 7·49; kukurydza na maj od 5·46 do 5 48; rzepak na sierpień od 11 85 do 11 95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda zmienna.

Wiedeń 28 grudnia. (Giełda połudn. godzina 12 m. 30). Marki 117 27, Renta majowa 99 —, Węg. renta koronowa 94 25, Akcje austr zakł. kred 649·50 Akcje węg. zakł. kred 668·—. Akcje Anglobanku 261·50 Akcje Unionbanku 547 — Akcje Bankvereinu 443·—, Akcje Länderbanku 419 50 Akcje kolei państw. 659 —, Lombardy 6 50 Akcje kolei Elbethal 454 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—. Akcje Alpiny 396 50, Akcje Rima Muranji 472 — Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 99 50. Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 28 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 204·90 Tow. dyskontowe 181·10. Usposobienie niezdecydowane.

Rozmaitości.

Noc w powietrzu zmuszeni byli przesiedzieć dwaj oficerowie niemieccy, z berlińskiego oddziału aeronautycznego. Odbywając wycieczkę balonem, mieli zamiar wylądować nad wieczorem w pobliżu miasteczka Neu-Rippin. Kotwica jednak, którą, celem wstrzymania się, spuścil i na ziemię zachaczyła się o wysokie drzewa sąsiedniego parko tak niefortunnie, że wylądowanie okazało się niemożliwem. Aeronanci zmuszeni byli przenocować w powietrzu i dopiero nad ranem, okoliczni mieszkańcy, pomogli im spuścić się na ziemię.

Ring jajowy utworzyło w Nowym Jorku grono spekulujących Yankesów. Zakupili oni w jesieni 15 miljonów tuzinów jaj, płacąc po 23—25 centów za tuzin. — Obecnie, cena hurtowna, wynosi 35 centów za tuzin, tak, że czysty zysk uczestników jajowego ringu, przeszło miljon dolarów wyniesie.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W sobotę 28 grudnia o godz. 7 wieczorem.
Po raz 1-szy:

C Y G A N E R Y A

(La Bohéme)

opera w 4 aktach podług Henryka Murgera „Vie de Bohéme" napisał G. Giacosa i L. Illica; przekład polski L. G, muzyka G. Puccini'ego.

O S O B Y:

Rudolf, poeta	p. Drzewiecki
Schaunard, muzyk	p. Ludwig
Marceli, malarz	p. Szymański
Collin, filozof	p. Jeromin
Mimi	pna Bohussówna
Musette	pni Kliszewska
Alcindor, radca stanu	p. Paszkowski
Parpignol	p. Kaufman
Benoit, właściciel domu	p. Paszkowski
Sierżant od straży celnej	p. Fedyczkowski

Studenci, szwaczki, kapelusznice, modystki, obywatele, żołnierze, kelnerzy, chłopcy, dziewczęta, przekupnie, lud. — Rzecz dzieje się w Paryżu 1830 r.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 grudnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. S. Stadnicki z Krakowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa. Hr. J. Bniński z Podola ros. J. Steuermann z Sambora. M. Garapich z Cebrowa. M. Brykczyński z Pacykowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Korytowski z Płotycza. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Hr. S. Bobrowski z Andrychowa. Br. Jorkasc Koch z Sambora. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. J. Podlewski z Czernelowa. A Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. O. Schnell z Firlejówki. J. Theodorowicz z Żukowa. K. Kostheim z Zarzecza. P. Tyszkowski z Hównika. Dr. W. Jahl z Jbrosławia. J. Płocki ze Schodnicz. Dr W. Czaykowski z Przemyśla, M. Urbański z Haczowa. W. Truskolaski z Sanoka. J. Heller z Bednarowa.

N E K R O L O G J A.

†

Marja Thullié

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 27 grudnia b. r. przeżywszy lat 40.

Pogrzeb odbędzie się dnia 29 grudnia b. r. o godz. 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 23 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony ojciec i ciotka krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Do naszych czytelników!

12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA (tom miesięcznie), które w ciągu 1902 r. zawierać będą oprócz powieści: „Na Olimpie", „Na jasnym brzegu", „Żurawie", „Sen", „Muszę wypocząć", także

OGNIEM i MIECZEM ozdobione ilustracjami Ant. Piotrowskiego

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

„TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO"

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów „Tygodnika" i obejmą całą twórczość tego autora, stanowiąc kompletną wspaniałą cenną bibliotekę Sienkiewiczowską. - Prócz tego otrzymają bezpłatnie wszyscy prenumeratorowie nadzwyczajne premium, obraz artysty Alchimowicza „Nad grobem ?", odbity kolorami na grubym welinie.

Wydajemy także, znakomite nie znane u nas dzieło Kraszewskiego „Polska w czasie trzech rozbiorów", około 100 arkuszy druku, illustrowane, które nabywać mogą prenumeratorowie „Tygodnika" za dopłatą 18 kor. bez oprawy, 25 kor. 50 h w oprawie. — Tom I-szy wyjdzie w Marcu, całość w ciągu 1902 r.

Niezależnie od tego rozszerza Tygodnik działy: beletrystyczny, historyczny, społeczno informacyjny z rubryką odkryć i wynalazków, artykuły wstępne, krytyki literacko-artystyczne z rubryką o sztuce stosowanej i t. d.

Prenumeratę przyjmuje: Główna ekspedycja „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika illustrowanego" razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

we Lwowie:		w Galicji i Bukowinie z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	Kwartalnie	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 koron 60 hal	Półrocznie	14 koron 40 hal.
Rocznie	27 koron 20 hal.	Rocznie	28 koron 80 hal.

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 3 tomy 1 kor. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal.; należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 36 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 39 kor., w oprawie 53 kor. 40 hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet 36 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 3 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycja „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9. 1415

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski Baranski. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.